Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dziś 12 stron i dodatek ilustrowany „Kalejdoskop".

Dziennik Łódzki

№ 17. | Niedziela, dn. 17 stycznia 1932 r. | Rok II.

Redakcja: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86. Redaktor przyjmuje od godz. 7—9 wiecz.

Cena 20 gr.

Administracja: ul. Cegielniana 19, tel. 134-86. Reklamacje przyjmuje się tamże.

Proklamowanie strajku na tramwajach.

Już od rana

pociągi Kolei Elektr. Łódzkiej nie opuszczą remiz tramwajowych.

Wczorajszego wieczoru w sali Resursy Rzemieślniczej rozpoczęły się narady tramwajarzy nad sprawą proklamowania strajku.

Zgromadzonych było około 1.500 pracowników tramwajowych.

Po blisko pięciogodzinnej dyskusji, powzięto uchwałę podjęcia strajku już od wczesnych godzin rannych.

Powołano specjalną komisję strajkową, której zadaniem będzie przeprowadzenie techniczne strajku i kontynuowanie rokowań z dyrekcją.

Postulaty pracowników K. E. Ł. są następujące:

1) utrzymanie 46-godzinnego tygodnia pracy,

2) obsługiwanie pociągów przez zmiany dzienne od godz. 6.30 rano do 10.30 wieczór.

3) utrzymanie stawek płac,

4) otrzymanie gwarancji nieredukowania pracowników.

Wobec zgodnego przyjęcia uchwały strajkowej, przypuszczać należy, iż strajk ten zostanie faktycznie całkowicie przeprowadzony.

Dzięki temu, iż strajk został proklamowany na niedzielę, tysiączne warstwy pracownicze, zamieszkałe często po kilka kilometrów od swego miejsca pracy, chwilowo nie odczują braku środka lokomocji, jakim jest tramwaj.

Żywić jednak należy nadzieję, iż zarówno władze bezpieczeństwa publicznego, jak i czynniki samorządowe, wpłyną na dyrekcję K. E. Ł. w kierunku poczynienia ustępstw na rzecz pracowników — jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego, aby już od wczesnych godzin rannych w dniu jutrzejszym zaprowadzony był normalny ruch tramwajowy.

Dla świata pracy brak komunikacji tramwajowej w dzień powszedni jest poważną klęską. Wierzymy, iż powołane do tego czynniki wyzyskają dzisiejszy dzień świąteczny do uczynienia wszystkiego, by klęska ta została uchylona. (a)

NIEZAWISŁA MANDŻURJA i MONGOLJA

pod protektoratem japońskim.

LONDYN, 16. I. W dniu 11 lutego proklamowane ma być nowe państwo „niezawisłej Mandżurji i Mongolji", które w praktyce stanowić ma protektorat japoński.

W skład nowego państwa wejdą prowincje Mukden, Kiryn i Heilungkiang, a możliwe, że i okręg Jehol, jak i szereg innych okręgów mongolskich.

Władza najwyższa w nowem państwie spoczywać ma w rękach prezydenta.

GENEWA, 16. I. (PAT). W związku z ukonstytuowaniem się komisji ankietowej dla spraw Mandżurji, w skład której wchodzą przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Francji, Anglji i Niemiec, delegat Polski przy Lidze Narodów złożył w sekretarjacie generalnym notę, w której rząd Polski wyraża ubolewanie, że okoliczności nie pozwoliły na udział w tej komisji przedstawicieli innych państw, niż wielkich mocarstw, ze szkodą dla idei współpracy międzynarodowej, opartej na szerszej platformie, która jest jedną z podstaw paktu. Nota podkreśla, że rządowi polskiemu chodzi jedynie o zasadę równości między stałymi i niestałymi członkami Rady i wypowiada, że w żadnym momencie rząd Polski nie zamierzał brać udziału w tej komisji.

Delegacja polska na konfer. rozbrojeniowej.

WARSZAWA, 16.I (tel. wł.). Skład delegacji polskiej na konferencję rozbrojeniową w Genewie przedstawia się następująco:

Delegaci: Min. Zaleski, gen. Stanisław Burhardt-Bukacki członek wyższej rady wojennej, Fr. Sokal delegat przy Lidze Narodów.

Zastępcy: M. Arciszewski poseł polski w Rydze, Jan Modzelewski poseł polski w Berlinie, Marjan Szumlakowski dyrektor gabinetu min. spraw. zagr., J. Lipski naczelnik wydziału zachodniego M. S. Z., Edward Raczyński ik naczeln wydziału ustrojów międzynarodowych, Tadeusz Gwiazdowski radca delegacji polskiej w Genewie, Tutys Komarnicki radca M. S. Z., senator Jerzy Potocki, Anna Szelągowska wiceprezesowa klubu polskich kobiet postępowych. Sekretarzem generalnym delegacji będzie radca Komarnicki, zastępcą Stanisław Dygat radca M. S. Z. Ponadto do Genewy udaje się szereg ekspertów: płk. lotnictwa Janusz de Baurain, komandor Eugenjusz Solski szef sztabu marynarki, ppłk. J. Englicht, mjr. Zakrzewski i inni.

Hitler contra Hindenburg.

BERLIN, 16. I. (PAT.). — Przywódca narodowych socjalistów kpt. Doering przyjęty został dziś wieczorem przez kanclerza Brueninga, któremu doręczył memorjał Hitlera, zawierający zarzuty przeciwko projektowi przedłużenia prezydentury Hindenburga w drodze parlamentarnej.

Po odmowie płacenia odszkodowań

Niemcy żądają równości zbrojeń.

BERLIN. 16, 1, Związki i organizacje niemieckie wyłoniły komitet, którego zadaniem ma być specjalna propaganda tezy niemieckiej w kwestji rozbrojeniowej. Komitet wydał odezwę zwracającą się do konferencji rozbrojeniowej z żądaniem uwzględnienia tezy niemieckiej w kwestji rozbrojenia.

Odrzucenie przez konferencję żądania niemieckiego — podkreśla odezwa — zwalnia Niemcy z przyjętych na siebie zobowiązań rozbrojeniowych. Z chwilą tą Rzesza niemiecka odzyska swobodę działania.

Celem Niemiec musi być uzyskanie równości zbrojeń, odpowiadającej wymaganiom bezpieczeństwa państwa niemieckiego.

Od Wydawnictwa.

Naszych P. T. Czytelników i Klijentów ogłoszeniowych zawiadamiamy, iż p. **Władysław Sokołowski,** inkasent naszego wydawnictwa przestał z dniem 13 b. m. u nas pracować i tem samem nie jest uprawniony do przyjmowania żadnych zleceń dla wydawnictwa ani też inkasowania należności.

Wydana temuż w swoim czasie legitymacja została unieważniona.

Wydawnictwo

„Dziennika Łódzkiego".

Japonja a pakt nieagresji.

TOKJO, 16.I (PAT). Minister spraw zagranicznych Joshizawa przyznaje, że w czasie jego przejazdu przez Moskwę, Litwinow sondował jego zapatrywania w sprawie paktu nieagresji. Według powszechnej jednak opinji, panującej w Tokjo, Japonja odmówi podpisania jakiegokolwiek paktu o nieagresji ze względu na interesy, jakie oba państwa posiadają w Mandżurji. Zresztą opinja japońska jest zdania, że traktat Keloga, który podpisała Japonja i inne kraje, odpowiada całkowicie temu samemu celowi, któryby miał pakt nieagresji.

Budżet min. spraw wewnętrznych w komisji sejmowej.

WARSZAWA, 16. 1. Na posiedzeniu dzisiejszem komisja budżetowa sejmu podjęła rozprawę nad budżetem ministerjum spraw wewnętrznych.

Przed przystąpieniem do obrad zabrał głos p. minister spraw wewnętrznych Pieracki. Zaznaczając na wstępie, że staje po raz pierwszy w sejmie w charakterze ministra spraw wewnętrznych, pan minister oświadczył, iż pragnie nakreślić swój pogląd na zadania i działalność administracji oraz jej program na najbliższą przyszłość.

Omawiając cyfrową stronę budżetu, podniósł pan minister, iż budżet ministerjum spraw wewnętrznych wynosi 250 milj., czyli po budżetach ministerjum spraw wojskowych i oświaty stanowi największą pozycję. Ministerjum spraw wewnętrznych podlega wszelkiego rodzaju policja, a konieczność stosowania niekiedy represji daje posłom sposobność do czynienia z tej przyczyny zarzutów, co odbija się ujemnie na losach budżetu.

Po scharakteryzowaniu organizacji ministerjum spraw wewnętrznych i jego rozległych funkcji pan minister wyraził opinję, że budżet tego resortu jest bardzo szczupły, to też tylko z ciężkiem sercem, biorąc pod uwagę obecną sytuację ministerjum, przyjęło dalszą redukcję budżetu w kwocie 253 milj. na 213 milj. zł. Mówiąc o zagadnieniach podziału administracji państwa, twierdził pan minister, że projekt nowego podziału na województwa nie wyszedł jeszcze poza wnioski znane już z dzienników i wydawnictw, których autorem jest komisja dla usprawnienia administracji publicznej. Rząd co do tych wniosków stanowiska jeszcze nie zajął, natomiast rząd zdecydował się skasować ze względów oszczędnościowych 20 powiatów.

Omawiajac stosunki bezpieczeństwa publicznego zapewniał pan minister, że ministerjum w stosunku do wszelkiej przestępczości stara się ustosunkować przedewszystkiem w sposób prewencyjny.

Fundusz dyspozycyjny.

Bardzo poważną pozycją jest przestępczość kryminalna. Daje się zauważyć stały wzrost liczbowy przestępstw drobniejszych przy spadku cięższych.

Co się tyczy akcji wywrotowo-dywersyjnej, to zagadnienie środków materjalnych na tę walkę ma pierwszorzędne znaczenie i jest koniecznością państwową, znajdującą w budżecie swój wyraz w pozycji funduszu dyspozycyjnego. Pan minister uważa to za nieporozumienie, jeśli wiąże się ten fundusz z kwestją zaufania do osoby ministra, gdyż zagadnienie bezpieczeństwa nie może podlegać fluktacji nastrojów parlamentarnych, Fundusz dyspozycyjny staje się obecnie klapą bezpieczeństwa, której nie pozwoli się pozbawić żaden rząd i żaden minister.

Budżet policji.

Omawiał następnie p. minister budżet policji państwowej, podnosząc, że stanowi on więcej, niż połowę budżetu ministerjum spraw wawnętrznych. bo 213 milj. złotych. Zarzut, że mamy za dużo policji, jest, zdaniem p. ministra. niesłuszny, bo w porównaniu z innemi państwami w Polsce jeden policjant przypada na największą sumę mieszkańców, bo 1,056. Zarzuty, podnoszone przeciwko policji, stale się uogólnia, nie biorąc pod uwagę, że policja jest tylko organem wykonawczym i że w korpusie 30,000-nym zawsze istnieć będą różni ludzie. Zapomina się też, że służba policyjna stawia duże wymagania nerwom.

Samorządy.

Przystępując do omówienia spraw samorządowych, p. minister podniósł, że jest on także ministrem samorządu. Zapewniał dalej, że docenia w zupełności te funkcje, to też zgóry musi jak najkategoryczniej zarzuty, podnoszone często przeciwko ministerjum spraw wewnętrznych, a pomawiające je o nieprzychylne tendencje dla samorządu, odeprzeć. Na zarzut wprowadzania rządów komisarycznych p. minister odpowiada, że na ogólną liczbę 648 miast działają obecnie 34 zarządy komisaryczne, gdy w roku 1927 było takich zarządów 175. Następnie ogólnikowo omawiał p. minister rządowy projekt małej ustawy samorządowej, podnosząc między innemi. że nie stanowi on jeszcze ostatecznego rozwiązania unifikacji, gdyż taka zupełna unifikacja pozostaje w ścisłym związku ze sprawą zmiany konstytucji i ostatecznym podziałem państwa na województwa. Ministerjum dąży dalej do ustalenia i potanienia administracji komunalnej i do oszczędności w budżetach związków komunalnych, o ileby to było zaś możliwe, ministerjum starało się zapewnić związkom komunalnym niezbędne źródła dochodów. Omówiwszy pokrótce działalność aprowizacyjną ministerjum, pan minister dotknął spraw urzędniczych podnosząc, że na rok 1932-33 ministerjum w zarządzie centralnym ma liczyć 290 urzędników i 53 funkcjonarjuszy niższych.

Redukcja urzędników.

W całej administracji rząd dąży systematycznie do redukcji urzędników, tak, że na r. 1932-33 preliminuje się 4,776 urzędników i 833 niższych funkcjonarjuszów. Przechodząc następnie do spraw politycznych ministerjum spraw wewnętrznych, p. minister stanął na stanowisku, że celem i zadaniem tej polityki jest wzbogacenie sił produkcyjnych w społeczeństwie oraz oddziaływanie na życie w kierunku poszukiwania harmonji między interesami poszczególnych obywateli a w rezultacie wytworzenia warunków, w których zarówno państwo, jak i poszczególni obywatele mogliby osiągnąć najwyższy stopień pomyślności.

Jeśli się mówi o obowiązkach rządu, to nie można zapominać także o obowiązkach obywateli, określonych konstytucją. Wszelką działalność sprzeczną z obowiązkami konstytucyjnemi, zwłaszcza wszelką działalność antypaństwową, obowiązany jest p. minister zwalczać.

Sprawy narodowościowe.

Omawiał następnie p. minister sprawy narodowościowe stwierdzając, że rząd kieruje się dążeniem do wytworzenia racjonalnych podstaw i harmonijnego współżycia wszystkich obywateli państwa, opartego o równość obowiązków i praw. Zapewniał p. minister dalej o gotowości państwa w kierunku pomocy w zakresie gospodarczym dla mniejszości narodowych i podniósł, że sprawy szkolnictwa mniejszościowego są przedmiotem badań ministerjum.

Następnie przemawiał sprawozdawca pos. Czuma (B. B).

Po wygłoszeniu expose przez min. Pierackiego wywiązała się dyskusja, w której głos zabierali liczni mówcy poszczególnych klubów. Z mniejszości zaatakowali M. S. Wewn. pos. Rozmaryn (Kl. Żyd.) i pos. Bran (Ukr.).

Pos. Świątkowski (PPS) uskarża się na uniemożliwienie posłom z opozycji kontaktu z ludnością. Pos. Duch (BB) potępia stosowane przez opozycję metody walki politycznej. Mówca zwraca się pod adresem rządu z szeregiem dezyderatów, a mianowicie, że państwowy zakład zbożowy powinien wykupić istniejącą w kraju nadwyżkę zboża, należy zorganizować eksport żyta. Imieniem BB prosi o przyjęcie budżetu M, S. W.

Pos. Matczak (ukr.) porusza problem ukraiński, zaznaczając, że władze administracyjne w Małopolsce odnoszą się nieprzychylnie do ukraińskich spółdzielni.

Pos. Polakiewicz porusza problem obciążenia społeczeństwa daninami publicznemi, specjalnie samorządowemi, wyrażając opinję, że na czas kryzysu należałoby zmniejszyć obciążenia na rzecz samorządu terytorjalnego. Godz. 24.30 w nocy, obrady komisji trwają, przemawiają mówcy opozycji. Obrady przeciągną się do późnej nocy. Jeszcze raz ma zabrać głos, odpowiadając na zarzuty, min. Pieracki i referent.

Nabożeństwo za duszę min. Maginot i gen. Pau na Jasnej Górze.

CZĘSTOCHOWA, 16, 1. (PAT.) — Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Francji w Częstochowie, odbyło się w kościele na Jasnej Górze uroczyste nabożeństwo żałobne celem uczczenia pamięci zmarłych francuskiego min. spr, wojsk. Maginot i gen. Pau, W nabożeństwie wzięły udział władze administracyjne i wojskowe, Miejscowy garnizon reprezentowała kompanja honorowa 27 p. p. Mszę celebrował J. E. ks. biskup Kubina w asystencji licznego duchowieństwa. Tow. Przyj. Francji w Częstochowie przesłało za pośrednictwem ambasady francuskiej w Warszawie depeszę kondolencyjdną do rządu francuskiego.

Sędziwy wódz opozycji angielskiej.

LONDYN, 16. I. (PAT.). — Lloyd George, przywódca liberałów angielskich, który w dniu jutrzejszym kończy lat 69, przed 3 mies. poważnie zachorował, a obecnie powrócił już do zdrowia i szykuje się do gwałtownego ataku na rząd.

Lloyd George prowadzi obecnie poufne rokowania z przywódcami Labour Party co do skoncentrowania ataku w Izbie Gmin na gabinet Mac Donalda z chwilą gdy rząd pod naciskiem kół konserwatywnych wniesie do Izby projekt ustawy wprowadzającej w W. Brytanji powszechną taryfę celną. Momentu tego spodziewać się należy w drugiej połowie lutego.

Gorgonowa domaga się wypuszczenia na wolność!

LWÓW, 16. 1. W dniu wczorajszym na ręce sędziego śledczego Kulczyckiego, prowadzącego dochodzenie w sprawie mordu pod Lwowem, złożyła Rita Gorgonowa zażalenie z powodu zawieszenia nad nią aresztu śledczego. Gorgonowa domaga się wypuszczenia na wolność. Zażalenie to było dzisiaj rozpatrywane przez wydział karny sądu okręgowego, który odrzucił je — jednogłośnie.

Gorgonowa mimo pobytu w murach więziennych, nie zdradza najmniejszego zdenerwowania, czy chociażby podniecenia. Zachowuje się zupełnie spokojnie, siedzi lub chodzi po wąskiej celi, pogwizdując różne „modne kawałki". Natomiast w zachowaniu Zaremby znać wybitne przygnębienie.

W więzieniu nikt ich nie odwiedza.

Sędzia Kulczycki jest dosłownie zasypywany niezliczoną ilością listów od różnych domorosłych detektywów, którzy na własną rękę prowadzą dochodzenie. Także do sędziego śledczego napływa olbrzymia ilość anonimów, bądź z podaniem przebiegu i sprawców zbrodni, bądź też z mniej lub więcej bezsensownemi pogróżkami czy radami.

Charakterystycznym szczegółem dotyczącym osoby Gorgonowej jest prośba, skierowana do władz więziennych, aby dostarczyły aresztowanej pomadki do ust...

W samem sercu stolicy mieściła się jaskinia trucizny i rozpusty.

WARSZAWA, 16.I. (tel. wł. „Dz. Ł.)

Ze stolicy nadchodzi sensacyjna wiadomość o aresztowaniach dokonanych w związku z wykryciem na terenie Warszawy olbrzymiego handlu narkotykami.

Między innemi na taką właśnie jaskinię straszliwej trucizny trafiła policja w centralnym punkcie miasta przy ul. Nowy Świat nr. 23-25.

Nad kawiarnią, na czwartem piętrze zajmowała elegancko urządzony, nowoczesny lokal Ludmiła Włodarczyk i w tym to właśnie lokalu mieściła się na szeroką skalę zakrojona jaskinia narkotyków i rozpusty.

Sceny, jakie się w mieszkaniu Włodarczykowej rozgrywały, przechodzą najśmielsze, najdrastyczniejsze opisy sensacyjnych romansów, bowiem sprytna gospodyni, niewiasta o okazałej tuszy i niebylejakim sprycie, poza dostarczaniem na żądanie wszelakich narkotyków, prowadziła drugi, niemniej intratny interes — dom schadzek, specjalnie obliczony na bogatych przyjezdnych z prowincji.

Sama procedura zdobywania gościa odbywała się w ten sposób, że Włodarczykowa była w kontakcie z służbą hotelową, od niej dowiadywała się o przyjeździe jakiegoś zamożnego „prowincjała" i polecała go dalszej opiece jednej ze swych stałych pensjonarjuszek, które naczęściej występowały w roli—urzędniczek, posiadających własne mieszkanie czy artystek.

Po zawarciu znajomości, co dla wykwalifikowanego personelu p. Ludmiły nie przedstawiało trudności, gościa nakłaniano, aby zamiast w hotelu, zamieszkał w zacisznym apartamencie „urzędniczki" gdzie wówczas sama właścicielka mieszkania występowała w charakterze „służącej", do spółki z „panią" wyłudzając od gościa możliwie największe sumy pieniędzy.

Włodarczykowa oprócz tego miała zawsze pod ręką odpowiednią ilość i „asortyment" t. zw. „pań z towarzystwa", a pozostając w stałym kontakcie z jedną z najpopularniejszych w stolicy pseudoobywatelką ziemską, za jej pośrednictwem dostarczała specjalnie wymagającym panom — młode dziewczątka..

Trudno wprost uwierzyć, że podobna spelunka mieściła się w centrum miasta, a orgje, jakie się tam rozgrywały, nie zwracały niczyjej uwagi.

Nowy naczelnik wydz. sztuki

WARSZAWA, 16. 1. (tel. wł.) Min. Oświaty i Wyznan. Relig. powołał dr. Władysława Zawistowskiego na stanowisko naczelnika wydziału sztuki w departamencie nauki Min. Oświaty.

Aresztowania komunistów.

WARSZAWA 16. 1. (tel. wł.) — Wczoraj policja polityczna przeprowadziła szereg aresztowań wśród komunistów. Aresztowania te stoją w związku z zabiciem w piątek komunisty.

Hitler i Hugenberg.

Wewnętrzna gra. — Dwóch wodzów. Motywy decyzji. Współ awodnictwo. Prusy i Niemcy na zachodzie.

Berlin, 14 stycznia.

Siedem dni trwały gorączkowe rokowania w sprawie odpowiedzi na zapytanie kanclerza Brueninga, czy Hitler i Hugenberg godzą się na przedłużenie urzędowania prezydenta Hindenburga w drodze uchwały Reichstagu. Odpowiedź, jak wiadomo, wypadła odmownie. Bez względu na to, jak się dalej stosunki rozwiną, warto przyjrzeć się bliżej temu, co się stało i wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Opozycja miała do wyboru dwie drogi: albo zgodzić się na propozycję kanclerza i w ten sposób wzmocnić jego stanowisko w Lozannie bez względu na to, że wzmocniłoby się temsamem jego stanowisko wewnętrzne, albo też nie wziąć pod uwagę względów polityki zagranicznej i wysunąć na pierwszy plan motyw walki o władzę z tem uzasadnieniem, że obalenie Brueninga ważniejsze jest dla osiągnięcia ostatecznych celów niemieckiej polityki zagranicznej, niż poparcie kanclerza dzisiaj, w chwili dla polityki tej bardzo ważnej.

Bruening wygrał bardzo zręcznie nawewnątrz kartę polityki zagranicznej w dniach, gdy losy decyzji w łonie opozycji, a ściślej biorąc w łonie Partji Narodowo - Socjalistycznej, się ważyły, ogłaszając swój słynny wywiad o zaprzestaniu płacenia odszkodowań przez Niemcy i wprowadzając oczywiście opozycję w niemały kłopot. Stanął on przecież na gruncie tezy Hitlera, odmawiającego płacenia politycznych długów niemieckich. Były też chwile, gdy decyzja opozycji nie była pewna. Z chwilą odmowy okazało się, że walka o władzę wydała się opozycji ważniejszą, niż podtrzymanie Brueninga w Lozannie.

Ażeby to zrozumieć, trzeba do gruntu poznać tok myśli i zapatrywań opozycji na obecną politykę Niemiec, a jednocześnie uświadomić sobie, że rok 1932 proklamowany został przez nią jako rok dojścia do władzy.

Decyzja Hitlera jest z tych wszystkich powodów dla oceny wewnętrznych stosunków w Niemczech objawem niesłychanie ważnym. Nie ulega wątpliwości, że będzie ona miała dalsze konsekwencje w walce o władzę i że gdy się raz powiedziało „a", nastąpi również „b" oraz „c". Propozycja kanclerza stanowiła może ostatnią możliwość złagodzenia walki wewnętrznej w Niemczech.

Dla Hitlera decyzja ostateczna nie była łatwa.

W decyzji Hugenberga silnie zaznaczyły się motywy poziome i partyjne. Przedewszystkiem dotknęło to niesłychanie jego miłość własną, że kanclerz zawezwał najpierw Hitlera, a potem dopiero jego. Sposób, w jaki uwydatniła obrazę podległa mu prasa, był nawet zupełnie śmieszny i małostkowy.

„Kanclerz Bruening — pisały jego organa w sobotę, dnia 9 b. m. — prosił w piątek wieczorem i sobotę przed południem wodza Partji Niemiecko-Narodowej kilkakrotnie o rozmowę z powodu zamiaru kanclerza, ażeby przez parlament przedłużyć urzędowanie Hindenburga. Dr. Hugenberg polecił odpowiedzieć kanclerzowi, że w sobotę... na rozmowę zjawić się nie będzie mógł, ponieważ na przeszkodzie stoją konferencje..., ale że w niedzielę...".

A więc kanclerz Bruening pokornie prosił, a Hugenberg „polecił" łaskawie odpowiedzieć, że nie zaraz, broń Boże, ale dopiero w niedzielę... W tym komunikacie obrażona miłość własna Hugenberga z powodu zbyt późnego zaproszenia go przez kanclerza ujawniła się bardzo wyraźnie i dziwić się należy, że każąc to drukować w swojej prasie, sam nie czuł śmieszności swojego postępowania. Hugenberg zdecydowany też był odrazu odpowiedzieć odmownie. U niego opozycja połączona jest już nie od dzisiaj z motywami osobistej urazy, które oczywiście czynią ją tembardziej zaciętą, podczas gdy Hitler mimo, że przeciwnicy ani rząd nie oszczędza go wcale w walce, posiada więcej świeżości i bezpośredniej wrażliwości na to co wydaje mu się być ogólnym interesem politycznym i, jak się zdaje, nie jest osobiście tak mściwy.

To też różnica obu listów do kanclerza — list Hitlera do Hindenburga nie został opublikowany — jest w tonie i formie bardzo wielka. List Hugenberga jest poprostu ordynarny i obraźliwy, podczas gdy list Hitlera jest uprzejmy i grzeczny, chociaż w treści zawiera to samo.

Na osobne omówienie zasługuje stosunek między Hitlerem i Hugenbergiem. Nie jest on dobry, chociaż z powodu odmowy podkreśla się nazewnątrz zupełną zgodę frontu z Herzburga.

Hugenberg współzawodniczy nawet o tyle z Hitlerem, że każe się jego śladem nazywać „wodzem", a mówcom partyjnym unosić się nad swoją „młodością", ciągle rzekomo świeżą i pełną sił. Mimo to Hitler dystansuje go na każdym kroku.

Jednak decyzja w sprawie urzędowania Hindenburga jest raczej zwycięstwem Hugenberga na wewnątrz opozycji. Jest to o tyle ważne, że Hugenberg reprezentuje ideologję i politykę typowo pruską, podczas gdy Hitler raczej zachodnie i południowe Niemcy! Inna jest również mentalność tych ludzi, sposób myślenia i reagowania. Współzawodnictwo z Hugenbergiem prowadzi do zabarwienia się hitleryzmu ideologją pruską. Pojawienie się hitleryzmu wysunęło po długim czasie zuowu na widownię pierwiastek Niemiec zachodnich. Od tego, który z nich w tym ruchu zwycięży, będzie może niejedno zależało. *Dr.*

CZY POROZUMIENIE FRANCUSKO-ANGIELSKIE?

Mussolini przeciw odszkodowaniom.

Nowy rząd Lavala rozpoczął już swą działalność, Premjer Laval obył naradę z Briandem na temat polityki zagranicznej, przyczem chodziło im głównie o stanowisko Francji na terenie Ligi narodów.

Następnie Laval odbył naradę z Boncourem. Dotyczyła ona polityki Francji w związku z wyznaczoną już światową konferencją rozbrojeniową.

Co do Brianda, utrzymują w kołach lewicy parlamentarnej, że opozycja pragnie jego osobę wyzyskać dla celów walki z rządem podczas najbliższych wyborów. Briand ma podobno zjawić się w izbie posłów, aby zamanifestować, że jest zdrów, gdy tymczasem ostatnio w komunikatach rządowych stale podkreślano, iż Briand jest ciężko chory.

W najbliższy wtorek nowy gabinet Lavala ma stanąć przed parlamentem; są przewidywania, iż zdoła uzyskać większość kilkudziesięciu głosów. Na tem właśnie posiedzeniu Laval ma przedstawić nowy plan w sprawie odszkodowań. Niemcy mają w nim znaleźć ostrzeżenie, iż nie uzyskają żadnych dalszych kredytów, o ile nie będą ściśle wypełniać zobowiązań z tytułu planu Younga.

W związku z tym nowym planem premjer Laval odbył naradę z ambasadorem angielskim w Paryżu, mającą na celu uzgodnienie stanowiska obu rządów na konferencji w Lozannie.

* * *

Niewątpliwie ważnym przyczynkiem w wytworzonej obecnej sytuacji politycznej, jest artykuł Mussolini'ego, dotyczący przedewszystkiem zagadnienia odszkodowań i długów wojennych. Artykuł ten przyjęła z wielkim zapałem prasa niemiecka, nazywając go głosem rozsądku".

Mussolini staje na stanowisku, że odszkodowania i długi wojenne nie powinny być traktowane łącznie, inaczej bowiem nigdy nie będzie można wyjść z tego błędnego koła, że Europa czeka stale na Stany Zjedn., Stany Zjedn. zaś — na Europę.

Mussolini wysuwa hasło, by Europa dała początek w tej sprawie, stwarzając jednolity front i rezygnując z odszkodowań. Wtedy — powiada Mussolini — można będzie liczyć na to, że i Stany Zj. nie pozostaną nieubłagane.

Bardzo podobny w tonie artykuł zamieścił również dziennik Herriot'a, Ere Nouvelle". Zaznacza on, że Francja winna zapytać Stany Zjedn., czy byłyby skłonne skreślić długi francuskie, o ile Francja zrzeknie się należnych jej od Niemiec z tytułu odszkodowań sum. Odpowiedź — pisze ten dziennik — jaką dadzą Stany Zjedn. Francji będzie jednocześnie naszą odpowiedzią dla Niemiec

* * *

Nie bez znaczenia jest w tej sprawie stanowisko angielskie. Simon, angielski minister spraw zagr., który udaje się jako delegat rządu na konferencję lozańską, niewątpliwie wypowie opinję Anglji. Dziś już nie ulega wątpliwości, iż rząd angielski skłania się w dużym stopniu do planu angielskich sfer handlowo-przemysłowych, zmierzającego do przyznania Niemcom krótkotrwałego moratorjum.

Z tego względu należy przypuszczać, że konferencja rozbrojeniowa w Lozannie zostałaby przerwana.

Sprawa zrzeczenia się wszelkich do Niemiec pretensyj, poza swą stroną polityczną, komplikuje się jeszcze ze względu na zagadnienie współzawodnictwa przemysłowego.

Również, jako wyraz angielskich nastrojów, podkreślić należy artykuł „Daily Mail", wyrażający, że Anglja i Francja muszą stale współpracować, gdyż inaczej rozwiązanie zagadnień pokoju światowego nie zostanie przeprowadzone. Jak w swoim czasie — pisze „Daily Mail" — te dwa narody związały się dla uratowania wolności Europy, tak dziś winny współpracować celem uratowania wypłacalności tejże Europy.

Na marginesie Aresztowania żony Gandhiego.

BOMBAJ, 15. 1. (PAT.). Aresztowana żona Ghandiego została skazana na 6 tygodni więzienia.

* * *

Wstrząsające wrażenie na zwolennikach Ghandiego wywarła wiadomość o aresztowaniu małżonki mahatmy. W kilka dni po aresztowaniu Ghandiego — przyszła kolej na rodzinę. Pani Ghandi oskarżona jest o popieranie akcji bojkotowej, skierowanej przeciwko Anglji. Ostatnio rolnicy hinduscy postanowili wstrzymać się od płacenia podatków. W całym szeregu wiosek odbyły się burzliwe wiece. W jednym z nich wzięła udział małżonka mahatmy. Policja angielska rozproszyła uczestników wiecu, zaś panią Ghandi oraz córkę działacza hinduskiego Patela — młodziutką Maniben Patel odstawiła do więzienia. W ślad za niemi podążyła samorzutnie Mithuben Petit żona pewnego zamożnego parsi. W stosunku do władz angielskich zachowywała się tak arogancko, że ją również wtrącono do więzienia.

Pisma wychodzące w Indjach zwracają uwagę, iż małżonka Ghandiego nigdy dotychczas nie była niepokojona przez policję, pomimo, że brała czynny udział w akcji niepodległościowej.

Jak donosi Reuter zachodzi możliwość wypuszczenia Ghandiego na wolność, „na słowo honoru", z tem, że mahatma musiałby mieszkać w domu przeznaczonym dla niego przez władze angielskie i nie brać czynnego udziału w życiu społecznem.

W Bombaju panuje wzburzenie. Związek pracowników plantacji bawełny uchwalił wyrazić hołd Ghandiemu, oraz wysłał protest przeciwko „nieprawnemu" aresztowaniu „świętego proroka". W przemyśle bawełnianym zastój. Przeszło 75 procent zatrudnionych tam robotników rozpoczęło bojkot zamówień angielskich.

Odczyt mec. Fr. Szwajdlera o projekcie prawa małżeńskiego

W piątek 15 b. m. o godz. 7 wieczór w wypełnionej po brzegi publiczności sali „Towarzystwa Rozwoju Życia Narodowego w Polsce", Andrzeja 33, p. adwokat Franciszek Szwajdler wygłosił odczyt na temat: „Niebezpieczeństwo nowego projektu prawa małżeńskiego dla Ducha Narodu".

Prelegent w przeszło godzinnem przemówieniu wskazał m. in. na najważniejsze niebezpieczeństwa wypływające z zasad głoszonych przez projekt prawa małż. Rodzina jest podstawą Narodu, Jednakże nikt nie jest więcej powołany do wytknięcia podstaw organizacji życia rodziny niż kościół. którego misją jest prowadzić ludzkość do życia wyższego poprzez doświadczenia życia doczesnego. On jeden wyłącznie jest w posiadaniu prawdy absolutnej o celu i przeznaczeniu człowieka. Dlatego też tylko kościół poucza nas zgodnie z prawdą o tem, jak rodzinę należy zorganizować, aby cel dla którego jest powołana, został przez nią osiągnięty.

W dalszym ciągu prelegent dowodził że projektowane prawo sprowadziłoby ogromne poniżenie małżeństwa, Projekt stwierdza takie sytuacje, że z godności małżeństwa będą mogli korzystać ludzie, żyjący w konkubinacie, a w niektórych wypadkach konkubinie zostają przyznane prawa małżonki.

Hierarchiczny ustrój rodziny, wynikający z prawa przyrodzonego, projekt również podrywa. Pod płaszczykiem równości małżonków umożliwi mężczyźnie wykorzystanie swej przewagi materjalnej i duchowej.

Po odczycie zebrani uchwalili rezolucję w której jednomyślnie uznali, że projekt prawa małżeńskiego kryje poważne niebezpieczeństwa dla ducha narodu i, solidaryzując się ze stanowiskiem zajętem przez episkopat polski, postanowili projekt z całą bezwzględnością wszelkiemi godziwemi środkami zwalczać.

JERZY NAŁĘCZ

Copyright by „Dziennik Łódzki".

51)

TRÓJKĄT BAPHOMETA

Powieść na tle niesamowitych przeżyć pozagrobowych.

Akcja rozgrywa się w pałacach, dancingach, suterenach, poddaszach i w labiryncie podziemnej Łodzi.

Streszczenie.

Znany przemysłowiec łódzki, Karol Wolner, zginął w tajemniczych okolicznościach w Zakopanem. Reporter „Przeglądu Codziennego", Leszek Wirga, usiłował przy pomocy swego siostrzeńca, Grądzkiego zbadać zagadkę śmierci Wolnera i wówczas natknął się na ślady szajki fałszerzy banknotów.

Narzeczoną Grądzkiego była Nela Kierzkowska, sekretarka Wolnera.

Wirga padł ofiarą zamachu, zorganizowanego przez „pana mecenasa", zagadkowe indywiduum. Ciała reportera nie odnaleziono.

Grądzki, błądząc Aleją 1-go Maja natknął się na młodą kobietę, która prosiła go o pomoc. Opowiedziała Grądzkiemu, że brat jej znany przemysłowiec, Boelti h, padł ofiarą szajki „Trójkąta", oraz że zwabiona przez szantażystów do jakiegoś domu,—zdołała zbiec. Grądzki przyrzekł pannie Boeltich swą pomoc.

Nazajutrz Boeltichówna została uwięziona w jaskini szajki „Trójkąta", naskutek wyrafinowanego podstępu.

Nadkomisarz Olmański usiłował aresztować markiza de Lavalle, a jako podejrzanego o to, że pomógł dyr. Olszańskiemu w ucieczce. Grądzki postanowił zerwać z Kierzkowską zarzucając jej niestałość.

Do decydującej rozmowy między narzeczonymi nie doszło, bowiem jakiś tajemniczy znajomy Neli polecił jej kategorycznie przybyć do siebie przed spotkaniem się z Grądzkim.

Wobec ucieczki dyr. Olszańskiego w chwili aresztowania go — odbyło się zebranie stowarzyszenia „Intelekt".

Na zebranie zaproszono redaktora „Przeglądu Codziennego", Barwiczka.

W czasie zebrania nadeszła wiadomość, że w fabryce pojawił się „duch" nieboszczyka Wolnera.

Tej samej nocy w fabryce pod firmą „Karol Wolner" wybuchł groźny pożar.

(Dalszy ciąg).

Slady obuwia, które prowadziły do muru wiodły od strony zabudowań folwarcznych, zaś te drugie od narożnika, utworzonego przez mur i ścianę oficyny, mieszczącej się na sąsiedniej posesji.

— Teraz jestem w domu—mruknął nadkomisarz Olmański,

Osobnik, który podpalił fabrykę, uciekał w stronę uprzednio przygotowanej drabinki i nagle spotkał się z tym drugim.

Wynikła bójka. Podpalacz okazał się silniejszym, powalił niepożądanego sąsiada. Oto tutaj widać najdokładniej, że ktoś leżał; nawet są ślady krwi.

Podpalacz, korzystając ze zwycięstwa, zbiegł pozostawiając przeciwnika na ziemi, o którym sądził widocznie, że nie żyje. Omylił się jednak. Osobnik ów po jakimś czasie powstał i wyszedł przez drzwi.

Zachodzi teraz pytanie: kim był ów drugi osobnik, który starał się przeszkodzić w ucieczce zbrodniarzowi?

Nie mam pojęcia.

Którędy się dostał?

Naturainie tędy, którędy i wyszedł, to jest przez drzwi w murze, wiodące na ulicę Gdańską. Posiada więc klucz i zna dokładnie cały teren fabryczny. Wielce zagadkowa sprawa.

Komu zależało na podpaleniu fabryki? Właścicielem obecnym zgodnie z testamentem Karola Wolnera jest stowarzyszenie „Intelekt", ale przypuszczam, że premja ubezpieczeniowa, jaką ewentualnie uzyskają, nie pokryje strat wynikłych na skutek pożaru.

Więc nie oni, tembardziej, że są to ludzie spokojni, zajmujący się jakiemiś nadprzyrodzonemi zagadnieniami pracami naukowemi na tle statystycznem.

W takim razie zemsta? Ale dlaczego? — i nadkomisarz Olmański głęboko zamyślony udał się do portjerni.

Tutaj zapoznał się z zeznaniami Rolika 1 Karwasa.

Z wielkiem zainteresowaniem odczytał ustęp, w którym Rolik oświadczył, że nieboszczyk Wolner, który był w fabryce po południu, miał w przeciwieństwie do nocnego gościa wąsy zgolone.

— A więc to były dwie różne osoby — rozważał i nagle przyszło mu na myśl:

— Podpalaczem był napewno ten osobnik, który przyszedł do fabryki w nocy i poczęstował wódką dozorcę Karwasa.

Wódka zawierać musiała jakiś środek nasenny, to też Karwas zasnął, z czego korzystając zbrodniarz wykonał swój szatański plan.

Czyżby więc owym drugim osobnikiem, który usiłował zatrzymać podpalacza, nie był sobowtór Wolnera ze zgolonemi wąsami?

Jest to bardzo ryzykowne przypuszczenie, ale ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Ów „Wolner", który był w fabryce po południu, opuścił tkalnię po zewnętrznych schodach i od tego czasu nikt go nie widział.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wyszedł przez nikogo niezauważony przez drzwi w murze, od których posiada klucz. Ale kim on jest?

Bezwzględnie należy obydwóch osobników odszukać.

W toku dalszego śledztwa w sprawie pożaru fabryki Karola Wolnera wyszło na jaw, że nieboszczyk na trzy tygodnie przed swoją tragiczną śmiercią w Zakopanem ubezpieczył dodatkowo budynki oraz maszyny w trzech prywatnych towarzystwach na ogromną sumę, wynoszącą półtora miljona dolarów.

— Stowarzyszenie „Intelekt" otrzyma moc gotówki — pomyślał naczelnik urzędu śledczego.

W królestwie demona hazardu.

W wielkiej sali, urządzonej z niezwykłym przepychem przy długim stole siedzieli gracze i z zapartym oddechem śledzili bieg kościanej kuleczki, która toczyła się stukając monotonnie.

Gorączkowym blaskiem błyszczące oczy, pobladłe twarze, pomarszczone czoła, zaciśnięte usta.

Ręce drżały kurczowo rzucając na stół różnokolorowe sztony, które zgarniały po chwili grabki krupjera.

Od czasu do czasu, ten i ów gość podnosił się z krzesełka, przechodził przez salę i znikał w przylegającym bufecie.

Tutaj gracz, który znaczną część swej fortuny stracił niejednokrotnie w ciągu bardzo krótkiego czasu szukał w kieliszku zapomnienia.

Zarząd klubu „Damy Kierowej" był bardzo wyrozumiały dla swoich członków, to też każdy miał nieograniczony kredyt w bufecie.

Wszak trzeba było myśli tych ludzi w innym zwrócić kierunku, aniżeli rozpamiętywanie poniesionych strat.

Napoje alkoholowe doskonale spełniały swoje zadanie i nigdy nie zdarzyło się, aby z powodu większej przegranej ten czy inny gracz popełnił jakieś głupstwo, które mogłoby zdemaskować tę jąskinię hazardu.

Członkowie klubu „Damy Kierowej" byli przez zarząd starannie dobierani. Przedewszystkiem rekrutowali się, co jest samo przez się zrozumiałem, z ludzi bogatych i na poważnych stanowiskach, a następnie z ludzi, którym zależało więcej na opinji, niż na pieniądzach.

Taki człowiek, chociażby w klubie „Damy Kierowej" pozostawił znaczną część swojego majątku, nie wydałby tej spelunki.

Zdarzało się jednak, że ten i ów z członków klubu przegrawszy znaczną sumę pieniędzy nie szukał pocieszenia w bufecie, lecz na pół obłąkanym wzrokiem śledził bieg kościanej kulki.

To była najniebezpieczniejsza kategorja gości, o wiele groźniejsza nawet i od tych, co głośno protestowali przeciwko kaprysom fortuny, a pod adresem zarządu klubu rzucali bardz przykre uwagi.

Dla takich właśnie gości w niewielkich gabinecikach wyścielanych puszystemi dywanami i zarzuconemi poduszkami, znajdowały się wszelakie narkotyki.

Grądzki z zaciekawieniem rozejrzał się po sali. Nikt z graczy nie zwrócił na niego najmniejszej uwagi.

— Tegom się nie spodziewał — pomyślał, spostrzegając znajomych, którzy udawali, że widzą go poraz pierwszy, wkrótce jednak pojął, że jest to w klubie „Damy Kierowej" zwyczaj powszechny.

— Aby się nikt nie krępował — rozważał. — Tacy ludzie opuszczając ten lokal, wykreślają z pamięci czas tutaj spędzony.

W rogu wielkiej sali spostrzegł wysokiego, chudego mężczyznę, który przyglądał mu się bacznie.

— Zaczynam wzbudzać podejrzenie. Trzeba zacząć grać — i Grądzki nie śpiesząc się wcale szedł w kierunku stołu, po którym toczyła się kulka.

Znalazłszy się tuż za plecami graczy, pośród których była dość spora liczba kobiet, Grądzki zauważył, że zamiast pieniędzy są jedynie w obiegu sztony. Był tem zaskoczony ogromnie, gdyż nie wiedział, gdzie znajduje się kasa. Jednakże czując, iż wysoki mężczyzna nadal go obserwuje, udał, że zajęty jest grą.

— Rien ne sa plus — rozległ się w pewnej chwili głos krupjera i w tym też czasie jeden z graczy, któremu widocznie zabrakło sztonów, podniósł się z krzesełka i wyciągnąwszy portfel wyjął z niego, jak to zauważył Grądzki, ostatni banknot stuzłotowy i ruszył w kierunku dębowych, bogato rzeźbionych drzwi.

Pewnie idzie do kasy — pomyślał Grądzki i ruszył w ślad za nim. — Przeczucie go nie omyliło. Poza rzeźbionemi drzwiami znajdowała się kasa.

Grądzki zmienił pięćset złotych na sztony i wrócił zpowrotem do sali. — Znalazłszy wolne miejsce przy długim stole usiadł i postawił niewielką stawkę.

Przegrał.

— Wszak nie przyszedłem tutaj poto, aby wygrać — pocieszał się w duchu.

Postawił ponownie. Ale szczęście mu nie dopisywało. I tym razem przegrał.

Podwoił stawkę i śledził uważnie bieg kościanej kulki.

Dalszy ciąg nastąpi.

Genjusz fantazji i genjusz rzeczywistości.

Juljusz Verne, wielki prorok postępu.

W rocznicę zgonu pisarza, który przez pół wieku oczarowywał ludzkość.

Rok już dobiega od chwili, gdy minęło dwadzieścia pięć lat od zgonu wielkiego pisarza Juljusza Verne'a, który zmarł w r. 1905 w Amiens po pracowitych 77 latach płodnego w arcydzieła życia.

Cały ten rok można śmiało nazwać rokiem Juljusza Verne'a.

Napisano o nim w ubiegłe dwanaście miesięcy tyle artykułów, że gdyby je zebrać w książce, trzebaby było wydać o wiele więcej tomów, niż on sam napisał za życia.

A jednak tematu nie wyczerpano.

Raz po raz zrywa się z szeregów ludzkich jakiś orzeł, by wznieść się na skrzydłach vernowskiej fantazji w krainy niewżliwości.

Ludzkość buduje „Nautilusy" i próbuje pod skorupą wiecznych lodów przedostać się do bieguna. Orzeł upada ze złamanemi skrzydłami. „Nautilusa" topią w morzu i życie przewala się dalej.

Jakże niepodobnymi do siebie braćmi są genjusz fantazji i genjusz rzeczywistości. Umiał tych braci pogodzić jedynie wielki duch Juljusza Verne'a.

Zakochany w pannie Karolinie młodzieniec poprzysiągł sobie, że będzie sławny.

Co ma robić syn prowincjonalnego notarjusza, żeby zdobyć sławę?

Pytanie to zadawał sobie Juljusz i wnet znalazł odpowiedź: należy zostać marynarzem. Gdy jednak pragnienie to wyraził ojcu, ten oniemiał z oburzenia.

— A kto obejmie po mnie kancelarję, która tak dobrze prosperuje? To ja na to tyle lat pracowałem, by wyrobić sobie klijentelę, aby mi syn rodzony jakiemiś bzdurami rujnował tę pracę? Czyś ty zwarjował, Julku?

Takie mniejwięcej djalogi toczyły się między ojcem i synem. Juljusz spuścił głowę ze wstydem, uznając w duchu słuszność wywodów ojca.

Ale co będzie z Karoliną?

Wkrótce po tej rozmowie z ojcem, młody Verne wyjechał na krótką wycieczkę do Dunkierki.

Tu ujrzał po raz pierwszy w życiu morze, o którem się tyle naczytał.

Zrobiło ono na nim tak potężne, tak niezatarte już niczem potem wrażenie, że wraz z odpływającemi jego falami spłynęła bez śladu postać Karoliny, a pozostała jedynie żądza sławy dla sławy, sztuki dla sztuki.

Verne wkrótce żeni się z młodą wdową i szuka posady na... giełdzie, jako makler.

W każdej wolnej chwili jednak pióro skrzypi po papierze. Pisze, pisze, pisze... i niesie do wydawców. Ale wraca wciąż z mina posępną. Nikt nie chce drukować jego rzeczy.

W gronie kolegów - maklerów drwi niemiłosiernie z wydawców, mszcząc się w ten sposób za swoje niepowodzenia. Jeden z kolegów daje mu radę, aby spróbował jeszcze raz szczęścia z wydawcą nazwiskiem Hetzel, który jest jednocześnie redaktorem pisma przyrodniczego.

Hetzel, przejrzawszy jego prace, odrzuca je także, ale zwraca mu uwagę, że ma talent opisowy. Jeżeli Verne napisze jakąś powieść przyrodniczą, to może mu ją przynieść.

Hetzel myślał, że się uwolnił w ten dowcipny sposób od natręctwa literata.

Ale jakże się pomylił.

Już w dwa tygodnie później przynosi mu Verne zamówioną pracę: „Pięć tygodni na balonie". Zostawia ją do przeczytania.

Na drugi dzień Verne zostaje gwałtownie wezwany do Hetzela, który przez noc do świtu czytał z coraz bardziej rosnącem zaciekawieniem pracę Verne'a. Sytuacja gwałtownie się zmieniła. Hetzel spisuje z nim umowę, która głosi, że Verne otrzymuje za każdą książkę 10.000 franków, a obowiązany jest przez dwadzieścia lat dostarczać co rok dwie książki.

Były to warunki na owe czasy niesłychane. Był przecież dopiero rok 1862

I oto gwiazda Verne'a poczyna rosnąć.

Książki jego odbywają podróże dokoła świata w 80 i więcej wydaniach. Karolina „gryzie sobie palce ze złości że nie chciała za męża syna notarjusza z Nantes, ale Juljusz Verne zapomniał nawet, że ona egzystuje.

Genjusz fantazji splótł się w bratnim uścisku z genjuszem rzeczywistości nad grobem „Nautilusa". Ludzkość będzie posiadała jeszcze wielu Verne'ów. Zależnie wszystko jedno, jak się będą oni nazywali; Edison, Marconi, Wright, Wilkins czy tam inaczej? Gdy jeden Wilkins upadnie, na miejsce jego wstaną tysiące innych Wilkinsów.

Taniec genjusza fantazji z genjuszem rzeczywistości trwa.

Skomplikowana sytuacja małżeńska.

Nowojorscy sędziowie rozwodowi są obecnie zaabsorbowani rozwiązaniem szeregu nader skomplikowanych procesów rozwodowych, co wskazuje do jakiego zamieszania i chaosu doprowadzają panujące w Ameryce warunki zawierania ślubów i łatwość otrzymywania rozwodów.

Głównymi bohaterami tego łańcucha spraw są Eyman Smith z Nowego Jorku i jego pierwsza małżonka Mary Haws.

Pobrali się w r. 1912 i po czteroletniem pożyciu małżeńskiem rozwiedli się w Philadelfji. Rozwiedziona żona wyszła powtórnie zamąż i znowu się rozwiodła. Mąż jej poszedł w jej ślady. Dwa razy się żenił i dwa razy rozwodził. Obecnie Eyman Smith po raz czwarty pragnie wstąpić w związki małżeńskie i zażądał po raz trzeci rozwodu. W międzyczasie okazało się, iż pierwszy rozwód był nieważny. Powikłania, jakie stąd wynikają, są obecnie przedmiotem codziennych dyskusji w kołach prawniczych Stanów Zjednoczonych.

Jedni utrzymują, iż wobec nieważności pierwszego rozwodu wszystkie następne małżeństwa są również nieważne. Drudzy zaś są zdania przeciwnego. Sprawa tem bardziej się komplikuje, iż wszystkie rozwiedzione żony również jak i ich b. mężowie pozawierali nowe małżeństwa.

Pointę tej rekordowej gmatwaniny stanowi okoliczność, że główni jej sprawcy pragną napowrót pobrać się ze sobą, lecz nie wiedzą, czy wobec wątpliwości, jakie co do ich rozwodu zaszły, mają brać nowy ślub czy też ten pierwszy obowiązuje ich nadal. W razie zatwierdzenia nieważności ich rozwodu wszystkie dzieci zrodzone z pozawieranych małżeństw osób wplątanych w niezwykłą sprawę, będą uznane za nieprawne, a stan cywilny ich wszystkich ulegnie zmianie.

Rzeczywiście, co Ameryka to Ameryka!

J. KOBIERZYCKI

OCZY ANITY.

VERA-CROUZ, 2. XII. 30 r.

Maryś Jedyna!

Wczoraj otrzymałem Twój list, na który z takiem utęsknieniem oczekiwałem od trzech, powtarzam — od trzech, długich jak wieczność cała miesięcy.

Nie sądź, moja złota dziewczyno, że czynię Ci jakiekolwiek bądź wymówki z tego powodu, iż tak rzadko do mnie pisujesz. Ja sam niejednokrotnie zadaję sobie pytanie: poco odnawiać wspomnienia promiennych chwil, które dzisiaj jątrzą jedynie zabliźniające się rany?

Ale ja to sobie tak tłumaczę:

Maryś! Człowiek zżył się już tak z tym bólem serdecznym, tak to cierpienie wrosło się w życie, że stanowi ono obecnie jego cząstkę, coś czego ni z duszy, ni z serca, ni z myśli wydrzeć się nie da.

Piszesz, iż z losem trzeba się pogodzić. Toć ja nie narzekam. Tylko czasami, gdy ten los zaczyna coś zabardzo doskwierać, rodzi się bunt. W takich chwilach człowiek zazdrości skrzydeł ptakom, bo chciałby poszybować hen, na wschód, do Polski, do Was.

Późno już bardzo; godzina druga w nocy, tam u Ciebie zapewne zorze wieczorne świecą. Anita jest bardzo chora i od dwóch tygodni nie opuszcza łóżka. Siedziałem przy niej w chwili, gdy przyniesiono mi Twój list kochany.

— Z Polski? — spytała.

— Tak — odrzekłem.

Widziałem, jak oblicze jej wymizerowane długą gorączką powlekło się smutkiem, a w oczach zagościł lęk.

Anita podświadomie boi się tych kartek białego papieru, zapisanych niezrozumiałem dla niej pismem, które przez ocean do mnie tutaj wędruje. Nie pyta mnie wprawdzie od kogo te listy otrzymuję, przypuszczam jednak, że się domyśla. Kocha mnie wprost do szaleństwa, więc cierpi srogie męki, ale że dumna jest jak jej prarodzic — Aztecy, więc milczy.

Ot, przyznam Ci się, Maryś, że nie wart jestem takiej, jak ona żony, tembardziej, iż uczucie moje względem niej już dawno wygasło.

Wszak wiesz dlaczego się z nią ożeniłem. Pamiętasz? Gdy mi odmówiono twej ręki, wyjechałem w świat i tutaj, w tym kraju dzikich instynktów; gdzie miłość często do ręki ostry sztylet kładzie, znalazłem życzliwe przyjęcie w domu rodziców Anity. No i dalej wszystko już poszło zwykłym trybem. Raczej z wdzięczności niż miłości pojąłem Anitę za żonę.

Gdybym jednak wiedział, że czekając zaledwie kilka miesięcy będę mógł Cię nazwać swoją?!...

Do dzisiaj przeklinam ten dzień, w którym ją poznałem i przebacz mi, Złota dziewczyno, ale są chwile, iż życzę jej śmierci; wszak jej śmierć to dla mnie wrota do szczęścia. Wspomniałem jej kiedyś o rozwodzie.

— Raczej zabiję siebie i ciebie — odrzekła z dzikim błyskiem w oczach. — Wierzę, że nie wahałaby się spełnić swojej groźby.

Anita jest bardzo chora, lekarze wątpią, czy ją zdołają utrzymać przy życiu. Maryś, ty naprawdę w tej chwili mną pogardzasz, ale ja już zaczynam tracić rozum...

Gdy ona żyć przestanie jadę do Polski, a tam... Nie mogę wprost o tem myśleć. Palce same się zaciskają jakby wokrąg czyjejś białej miękkiej szyi...

Kazimierz rzucił z furją obsadkę i oparłszy głowę na ręku zagłębił się w marzeniach.

— — — — — — — —

Jak mocno pachnie bór sosnowy. Ostra woń żywicy mile drażni powonienie. Cicho się stąpa po śliskiem igliwiu; rozgrzane powietrze dźwięczy bzykaniem miliona owadów.

Maryś idzie wolno pomiędzy wysmukłemi drzewami, a obok niej idzie on i prosi o odpowiedź.

— Panie Kaziu — szepcze wreszcie drżącym głosem — pan wie, że pana koch... — poprawiła się — bardzo lubię.

On ujmuje jej ręce i całuje długo, bardzo długo.

I skończył się dzień, jak balsam wonny od kwitnących lip, skrzący się promieniami słońca, drgającemi barwą tęczy w kroplach rosy, rozśpiewany świergotem ptasząt.

Spi biały dwór spowity w zieleń wiązów. Z ciemnego nieba spogląda na ziemię blady księżyc. Stary rozpustnik mruga dwuznacznie w stronę ziemi i uśmiecha się cynicznie szerokiemi usty. Od czasu do czasu zerknie na którąś z bliższych gwiazd. Coś waży... o czemś duma...

— Kocham cię — szepcze Kazimierz, tuląc w objęciach Marję... a stary cynik, księżyc, spogląda drwiącem okiem na świat cały.

I nadszedł dzień jesienny. Choć strojny w czerwień i złoto opadających liści, rozsłonecznionej blaskiem słońca, osnuty srebrzystą przędzą „babiego lata", płynącego na fali wiatru nad liljowemi wrzosowiskami i rdzawemi niwami przystroił jednak kirem życie Kazimierza.

Koniec idylli. Rzeczywistość rozwiała wiośniane marzenia. Rodzice Maryśki nie zgodzili się na jej związek z biedakiem, aczkolwiek doktorem filozofji; wszak córka ich była bogata, bardzo bogata. Dzisiaj wszystko się zmieniło. Rodzice Marji nie żyją; majątek stopniał, że i śladu po nim nie pozostało, a ona sama wolna i kocha go...

Cichy jęk wyrwał go z zadumy.

Maryś jest wolna — myślał, idąc do sąsiedniego pokoju, gdzie w szerokiem łożu spoczywała jego chora żona.

— Słuchaj — mówiła z trudem, gdy nachylił się nad nią — czuję, że jest mi lepiej, ale nawet gdybym umarła, ta dziewczyna w twojej ojczyźnie i tak nigdy nie będzie twoją żoną.

Moja śmierć nie dla ciebie wyzwoleniem tylko przeszkodą niedoprzebycia. Prosiłam duchów moich przodków, aby mi pomogli. Ty w czary nie wierzysz, ale nie chciałabym, abyś się o prawdzie moich słów przekonał. Gdy ja wydam ostatnie tchnienie ona w tej samej chwi dla ciebie żyć przestanie.

Pochodzę z rodu arcykapłanów boga Słońca; znam pewne zaklęcia. Pamiętaj o tem — umilkła, dysząc ciężko.

Wściekłość go ogarnęła. Bez zastanowienia opasał palcami jej szyję...

Dzikie przerażenie w jej oczach — to tylko zapamiętał.

Po pogrzebie Anity, której śmierć lekarze od kilku dni przewidywali, Kazimierz wyjechał do Polski.

W mroźny dzień przybył do Horyc, zapadłej wsi poleskiej, gdzie od roku zamieszkiwała Marja, która po stracie rodziców i majątku poświęciła się ciężkiemu zawodowi nauczycielskiemu.

Wysiadł przed szkołą z chłopskich sani. Serce biło mu jak młotem, gdy otwierał drzwi.

— Czy zastałem pannę Marję Szelską? — zapytał.

— Tak, zastał, ale Szelska jest chora, akurat miesiąc temu jak zwarjowała, wszak dzisiaj mamy drugiego stycznia. Jest zupełnie spokojna, więc narazie mieszka jeszcze na wsi.

Jak grom z jasnego nieba spadła na Kazimierza ta wiadomość.

— Zwarjowała miesiąc temu, to jest drugiego grudnia, w dzień, kiedy to Anita.... — nie miał odwagi myśleć dalej.

— Muszę ją widzieć — postanowił — może uda się ją wyleczyć.

W niskiej izbie ujrzał Marję. Z mizernego oblicza patrzały na niego oczy Anity, tak jak je wówczas widział, pełne obłędnego lęku, gdy palce jego zaciskały się na jej szyi.

— Coś w nią wstąpiło, jakiś zły duch — objaśniał gospodarz — gada jakimś niezrozumiałym językiem.

W tej chwili Marja zaczęła nucić.

Popłynęła pieśń w języku meksykańskim, tak dobrze znana Kazimierzowi, bo niejednokrotnie śpiewała ją jego żona.

Jak szalony wybiegł z izby. Dokąd nie zwrócił spojrzenia — zewsząd patrzały na niego oczy Anity, pełne dzikiego przerażenia.

KONIEC.

Fracownicy tasiem gumowych.
Nowy związek robotniczy w Łodzi

(a) Ostatnio przy związku zawodowym robotnic i robotników przemysłu włókienniczego w Łodzi odbyło się zebranie organizacyjne nowoutworzonej sekcji pracowników przemysłu tasiem gumowych, na którem dokonano wyboru zarządu, w skład którego weszli pp. Teodor Riemer prezes, Fryderyk Linke wiceprezes, Józef Grzelak sekretarz i Aleksander Zieliński skarbnik.

Nowoutworzona sekcja została zarejestrowana w Inspektoracie pracy.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Okr. Klasowych Związków Zawod. omawiano sprawę zalecenia przemysłowcom branży gumowej, by na stanowiska instruktorów przyjmowani byli w pierwszym rzędzie pozostający bez pracy fachowcy w kraju.

Delegacji, która memorjał powyższy przedstawiła inspektorowi pracy inż. Wojtkiewiczowi, przyrzeczono, iż władze zainteresują się powyższą sprawą i poruszą ją u czynników rządowych.

Niezależnie od powyższego specjalnie wyłoniona delegacja interwenjować ma u p. wojewody oraz u ministra pracy i opieki społecznej a także u ministra przem. i handlu. Celem zapobieżenia dalszemu napływowi zagranicznych zbędnych instruktorów, którzy zajmują wolne miejsca pracy.

Frekwencja na łódzkich tramwajach.
„Nędza" K. E. Ł. w świetle cyfr.
Codziennie przestrzeń sześć razy dłuższa, niż między Europą a Ameryką.

Jak nas informuje dyrekcja tramwajów miejskich, frekwencja pasażerów w roku 1931 na łódzkich tramwajach przedstawiała się jak następuje:

Biletów normalnych sprzedano — 46,369,937, biletów przesiadkowych — 5,389,921, biletów porannych po 15 gr. 8,207,794, biletów nocnych po 40 groszy 486,410 biletów kombinowanych, na linjach miejskich 1,166,501, sprzedanych na linjach podmiejskich 929.794.

Ogółem w ubiegłym roku sprzedano 71,363,402 biletów.

W tym czasie tramwaje łódzkie przejechały ogółem 12,200,059 kilometrów, z czego wynika, iż w ciągu jednego dnia tramwaje łódzkie pokonywały przestrzeń, równającą się 6-krotnej odległości pomiędzy Europą a Ameryką, a więc około 30,000 kilometrów. (p)

Włochów stopniowo ubywa.
Ćwiermimiljonowa armja polskich robotników
stanowi jedną szóstą liczby zatrudnionych we Francji cudzoziemców.

Dziennik „Salut Public" w Lyonie podaje dane statystyczne, oparte na urzędowych francuskich, dotyczące ilości robotników cudzoziemców, zatrudnionych we Francji:

1) przemysł, górnictwo, handel: Paryż (ogółem 340,000) w tem 90,000 Włochów, 50 tys. Belgów, 40 tys. Rosjan, 35 tys. Szwajcarów, 34 tys. Polaków i 91 tys innych narodowości. Prowincja: (ogółem 913,000), w tem: 307 tys. Włochów, 166 tys, Polaków, 155 tys. Belgów, 101 tys. Hiszpanów i 184 tys. innych narodowości.

2) rolnictwo: (ogółem 254,000) w tem: 80 tys. Włochów, 67 tys. Hiszpanów, 44 tys. Belgów, 32 tys. Polaków i 31 tys. innych narodowości.

Ogółem cudzoziemców zatrudnionych we Francji jest 1,500,000. Na ogólną sumę 242,000 zatrudnionych Polaków we Francji 100,000 przypada na górnictwo.

Według danych statystycznych, opuściła Francję w ostatnich miesiącach 1931 roku, następująca ilość robotników włoskich: w sierpniu — 3763, we wrześniu — 2601, w październiku — 2089, w listopadzie — 1836.

KRONIKA RADJOWA.

Co dziś daje łódzka rozgłośnia?
Odczyty, recital skrzypcowy Frenkla, program dla młodzieży.

Dnia 17. 1. o godz. 16.40 dr. Bolesław Skarżyński mówić będzie z Krakowa w odczycie p. t. „Wartość odżywcza pokarmów roślinnych" o świecie roślinnym, jako prażródle energji odżywczej dla świata zwierzęcego. W zakończeniu kilka słów o zaletach i wadach wegeterjanizmu.

Tegoż dnia o godz. 17.15 p. Włodzimierz Korsak wygłosi przed mikrofonem wileńskim odczyt na temat polowań we wszystkich sezonach roku p. t. „Rok myśliwego w Polsce".

O godz. 17.30 prof. Henryk Mościcki z racji 200-nej rocznicy urodzin króla Stanisława Augusta, wygłosi odczyt o ostatnim królu Polski.

O godz. 21.55 wystąpi w Polskiem Radjo skrzypek i kompozytor polski, Stefan Frenkel, zagai swój recital starowłoskim koncertem Vivaldi'ego, po którym odegra utwory czterech modernistów — Suitę Karola Wienera, który poza fortepianowemi jazzami komponuje też utwory poważne: „Taniec szkieletów" współczesnego Niemca Heinza Piessena; „Canzonettę" młodego Rosjanina M. Łopatnikowa; „Pieśń Roksany" K. Szymanowskiego w układzie Pawła Kochańskiego i własną „Novolletę".

Dziś, 17 b. m. o godz. 15.55, w programie dla dzieci starszych i młodzieży tygodnik radjowy opowie „Co się dzieje na świecie".

W dalszym ciągu programu znany i popularny autor i podróżnik prof. F. A. Ossendewski zaznajomi swych radjosłuchaczy z „Łowami na Morza".

Opereta „Wesoła Para" w Polskiem Radjo.
Wesołe tłuchowisko w jutrzejszym programie.

Dnia 18. 1. o godz. 20.15 zespół radjooperetki wykona po raz pierwszy przed naszym mikrofonem operetkę Zehrera „Wesoła Para".

W r. 1900 operetka ta; pod oryginalną nazwą „Die Landstreicher" zdobyła powodzenie na owe czasy przebojowe.

Wiadomości sportowe.

Kto będzie mistrzem Łodzi w hokeju?
Dzisiejsze derby Union-- ŁKS.

Dzisiejsze derby hokejowe pomiędzy najsilniejszemi zespołami hokejowemi ŁKS a Unionu, które się odbędzie na boisku w Helenowie, zapowiada się nadzwyczaj ciekawie, albowiem poziom obu drużyn jest wyrównany, o czem świadczy najdobitniej rezultat ostatniego spotkania towarzyskiego 0:0.

Wynik dzisiejszego spotkania będzie decydował o tytule mistrza Łodzi, gdyż tegoroczne rozgrywki hokejowe odbywają się w jednej kolejce.

Doceniając ważność dzisiejszego spotkania, zainteresowane kluby wyznaczyły swe reprezentacyjne składy, a mianowicie: Union: Brauer K., Wegner, Gutek, Stetka, Dreger, Wisławski, Próchniewicz, Musiałowicz i Brauer L. ŁKS: Jakubiec, Frenzel, Rusinkiewicz, Król, Zaleski, Lutrosiński, Gałecki i Linka.

Udział Króla i Wisławskiego ręczy za emocjonującym przebiegiem gry i jeśli dodamy, że ŁKS musi dzisiaj wygrać, chcąc zdobyć tytuł mistrzowski, gdyż Unionowi wystarczy wynik remisowy, albowiem posiada lepszy stosunek bramek.

Seweryniak walczy we Lwowie.

Udział Seweryniaka w reprezentacji Łodzi przeciwko reprezentacji Lwowa jest pewny, albowiem kontuzja oka, odniesiona w walce z Misiurewiczem, okazała się, po zbadaniu lekarskiem, lżejszej natury.

Wiadomości gospodarcze.

„NOWE PLAJTY".
Pechowy dzień dla upadłych.
Dwaj upadłościowcy w areszcie dla dłużników.

W dniu wczorajszym ogłosił Sąd Handlowy upadłość Mojsze-Ickowi Ejbeszycowi, prowadzącemu tkalnię wyrobów jedwabnych w Łodzi przy ul. Karola 5.

Sąd ogłosił chwilę otwarcia tymczasowo na dzień 25.10 1931 r.

Ze względu na złośliwe zawieszenie wypłat sąd postanowił upadłego Ejbeszyca osadzić w areszcie dla dłużników.

* * *

Również w dniu wczorajszym zgłoszono upadłość Berkowi Wajnblumowi, prowadzącemu sklep kolonjalny i owoców południowych w Łodzi przy ul. Brzezińskiej 2.

Sąd chwilę otwarcia oznaczył tymczasowo na dzień 29 listopada 1931 r.

Upadłego Wajnbluma postanowił Sąd osadzić w areszcie dla dłużników.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, Wajnblum został przez kuratora w asystencji komornika sądowego do firmy przedstawiają kwotę 78.921.90 zł. Kapitał stanowi sumę 57.636,27 zł.

spraw upadłościowych Koszelika, osadzony w dniu wczorajszym w więzieniu przy ul. Kopernika.

Spłata długów krótkoterminowych wiedeńskich banków

Między wierzycielami zagranicznymi a prywatnemi bankami wiedeńskiemi nastąpiło porozumienie w sprawie spłaty długów krótkoterminowych.

Rata amortyzacyjna wynosić będzie w myśl nowej umowy w 1932 r. nie 15 proc., lecz tylko 5 proc. W ten sposób w ciągu całego roku 1932 dług będzie spłacony w 20 proc.

Banki wiedeńskie zobowiązały się dostarczyć dewiz obcych na ten cel z własnych zapasów za zgodę Austrjackiego Banku Narodowego.

O odroczenie wypłat.

W dniu wczorajszym złożyła do Sądu Handlowego podanie o odroczenie wypłat firma „Józef Stiller" Właściciel Majer Stiller, z siedzibą w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 69.

Firma ta istnieje od 1914 r i celem przedsiębiorstwa jest sprzedaż galanterji luksusowej i artystycznej.

Jak wynika z zestawienia bilansowego, zadłużenie firmy petentki znajduje zupełne zaspokojenie w posiadanych przez nią aktywach płynnych a mianowicie przy sumie bilansowej 136,558,17 zł. pozycja towarów stanowi kwotę 111,341 zł. oraz 4 pl ce w Kałach — 20.000 zł. Wszystkie zaś zobowiązania

Policja operetkowa jest instytucją nietragiczną. Florek i Berta uciekają z aresztu; przyczem wdziewają wierzchnie odzienie księcia i tancerki Mimi, których zamykają w celi.

Kiedy pomyłka wyjaśnia się na rozprawie w sądzie. wesoła para zamknąwszy budynek z zewnątrz, przez zakratowane okna żegna się ze zgromadzonymi w sali sądowej.

Zabawne qui pro quo snuje się wokoło skradzionych klejnotów, przyczem książę przez jakiś czas podejrzany jest o „kradzież" własnych klejnotów.

Kiedy i ta pomyłka wreszcie się wyjaśnia, wesoła para już znikła w nowem przebraniu, aby raz jeszcze wrócić i pomóc księciu wydostać klejnoty od Mimi.

Giełda warszawska.
Urzędowa cedula giełdy walutowej
z dn. 16 stycznia 1932 roku.

GOTÓWKA.

Dolary 8.91

CZEKI.

Belgja 124.05
Gdańsk 173.85
Holandja 358.75, 358.85
Londyn 31.20, 31.15
N.-York czeki 8.919
N.-York kabel 8.925
Paryż 35.06
Praga 26.42
Szwajcarja 174.30
Włochy 45.40
Berlin 211.90

AKCJE.

B-k Polski 102.—
Cukier 17.50
Lilpop 13.00
Starachowice 5.00

PAPIERY PANSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

3% poż. budowlana 32.00
5% konwersyjna 40.50, 40.00
6% dolarowa 55.50
4% dolarowa 44.00
7% stabilizacyjna 54.75, 55.50, 54.50
8% B. G. K. 94.—
7% ziemskie dolar. 55.75
5½% m. Warszawy 51.50
8% m. Warszawy 64.50, 63.25, 63.50
8% m. Łodzi 60.40

Kino-Dźwiękowe
„RAKIETA"
Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Od dziś, 12 stycznia i dni następnych.
Film polskiej produkcji p. t. „Swiat bez granic"
w roli głównej ADAM BRODZISZ, MARJA DĄBROWSKA, MARYLA WOYNO, ANDRZEJ NAŁĘCZ, WŁ. SZCZAWINSKI, MICHAŁ HALICZ, JOZEF REDO. — Nad program aktualności krajowe i zagraniczne oraz dźwiękowa farsa „BIMBO" jako bandyta.
Początek seansów codziennie o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 2 po poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

CYRK „MEDRANO"
w sali Tow. Rzem. „Resursa" Al. Kościuszki 73.
Dziś i codziennie
Rewelacyjne widowisko.
Korowód pierwszorzędnych sił artystycznych krajowych i zagranicznych
Tresowane niedźwiedzie polarne
psy syberyjskie, piękne rasowe konie i t. p.
rewja dowcipu i humoru
Muzykalni ekscentrycy! Zastęp klownów!
Codziennie odwiedzanie zwierząt od godz. 10 r. do 6 po poł., w dnie o dwóch przedstawieniach do g. 2 p. p.
Początek przedstawień o g. 8.15 w., w soboty. niedz. i święta u g. 4 pp. i 8.15 w. Sala dobrze ogrzana.

KINO-TEATR BAJKA
Franciszkańska nr. 31-a
róg Brzezińskiej
Dojazd tramwajami 1, 6 i 14
Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!
Wielkie epokowe arcydzieło na tle słynnej powieści LWA TOŁSTOJA
p. t. ODKUPIENIE
W roli głównej: JOHN GILBERT. Film ilustrowany będzie śpiewami artystycznego CHÓRU. Nadprogram: Wspaniała amerykańska komedja.
Początek codziennie o godz. 4.30, w soboty, niedziele i święta od godz. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 i 40 gr. z udziałem orkiestry. Orkiestra powiększona i ściśle dostosowana do treści obrazu pod kier. znanego kapelmistrza M. LIDAUERA.

ODEON Dźwiękowe Kino-Teatry WODEWIL
Buster Keaton się żeni
Nad program: FARSA.

POSZUKUJĘ WSPÓLNIKA
do świetnie prosperującego interesu w centrum miasta, ewentualnie do prowadzenia go na własny rachunek — gotówka 2.500 zł.
Zgłoszenia: Polski Zespół Gospodarczy, Piotrkowska № 97.

WIERTARKĘ bormaszynę nożną i kuźnię polową KUPIĘ. Oferty sub „Ślusarnia" do adm. Dziennika Łódzkiego.

Łódzka Odlewnia Zelaza
„FERRUM"
Właśc.: E. BAUER i A. WEIDMANN
Łódź, Kilińskiego Nr. 121, telefon 218-20
WYKONYWA SZYBKO, DOKŁADNIE i PO CENACH BARDZO UMIARKOWANYCH
Wszelkie odlewy z szarego żelaza podług własnych lub nadesłanych modeli i rysunków
- Wszelką mechaniczną obróbkę metali. -

SZKŁO OKIENNE
ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli. Djamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich
J. OLEJNICZAK
ŁÓDŹ, ul. Główna 14, telef. 130-04.
UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze. —

J. Jabłoński i S. Moszczyński
— Łódź, Główna 11 —
(przy Piotrkowskiej)
Tornistry, teczki, teki, pudełka do śniadań, torebki damskie, portfele, papierośnice, walizy i kufry w wielkim wyborze.
Przyjmujemy reperacje. Ceny umiarkowane

Zakład krawiecki
A. BERMIC
(dypl. w Paryżu)
ul. Południowa Nr. 30.
Wszelkie zamówienia na roboty męskie wykonuje solidnie, punktualnie, tanio i na dogodnych warunkach.

WDOWIEC lat 51 z zamożnej rodziny częściowo zrujnowany materjalnie przez wojnę, pragnie poznać pannę lub wdowę w celu matrymonjalnym. Posag dla wspólnego dobra pożądany. Cel traktuje poważnie Łaskawa oferty sub. „R. S." proszę kierować do adm. „Dziennika Łódzkiego".

Ogłoszenie.

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „A. Szymiakowa" w Łasku na mocy art. 514 i nast. K. H. wzywa wierzycieli powyższej upadłości, których należności zostały przyjęte do masy, aby w dniu 21 stycznia 1932 roku o godz. 10-ej rano stawili się w kancelarji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 5, pokój Nr. 15, celem wysłuchania sprawozdania syndyka tymczasowego o stanie upadłości, zawarcia układu lub związku wierzycieli i wyboru syndyka ostatecznego.

Syndyk tymczasowy
Jerzy Grell
Adwokat.

OGŁOSZENIE.

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Dom przem.-handlowy Antoni Bernhard zawiadamia, że Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale III Handlowym decyzją z dnia 15 Stycznia 1932 r. wyznaczył nowy dwutygodniowy ostateczny termin sprawdzenia wierzytelności.

Sprawdzenie odbędzie się w dniu 30 stycznia 1932 roku o godz. 12-ej w południe w kancelarji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi Plac Dąbrowskiego Nr. 5, pokój Nr. 15.

Wierzyciele, którzy w zakreślonych ustawą terminach nie złożą tytułów i nie zaręczą za rzetelność i prawdziwość wierzytelności ulegną skutkom, wskazanym w art. 513. K. H.

Syndyk tymczasowy.
L. Szymankiewicz.
Adwokat

UWAGA!
Kto chce kupić tanio, dobry i ładny zegarek, jak również wszelką inną biżuterję, niech się zwróci do firmy
JAN CHMIEL
Piotrkowska 100, tel. 205-35.

REKLAMA TO POTĘGA!

Dźwiękowy Kino-Teatr
CORSO
ZIELONA Nr. 2/4.
Początek w dni powsz. o 4-ej
W soboty, niedz. i święta o 12-ej

Dziś i dni następnych największy film sezonu p. t.
„MARADU"
W rolach głównych: męski CHARLES BICFORD, piękna ROSA HEBART i GEORGE RENAVANT

Konflikt uczuć, żywiołów, zwierząt i ludzi! Niepohamowane rozkiełzane żywioły natury! Zdumiewająca odwaga i brawura białej kobiety, samotnie udającej się w imię miłości w głąb beznadziejnej dziczy. Niebezpieczeństwo! Zgroza! — Miłość! — Emocja! — Tragedja! — Egzotyzm!

Nadprogram: Wspaniała farsa i aktualności filmowe w kolorach.

— UWAGA! Na pierwszy seans ceny znacznie zniżone! —
Sala należycie ogrzana. — Sala należycie ogrzana.

KINO-TEATR
RESURSA
ul. Kilińskiego 123
Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś! Dziś!
Przepiękny — porywający film, z czarującą muzyką, i śpiewami rosyjskiemi p. t.
Dziewczę z nad Wołgi
Dramat życiowo-erotyczny, osnuty na tle prawdziwej, gorącej miłości biednej dziewczyny do pięknego oficera podług noweli ALEKSANDRA LAPINERA
W rolach głównych:
Ulubieńcy publiczności EWELINA HOLT i IGO SYM. — W pozostałych rolach ELIEN SCHAAK i MIKOŁAJ MALIKOW.
— Pieśni rosyjskie wykona znany Szan. Publiczności CHÓR pod kier. S. LEWITINA. —

Następny program:
Hrabina Paryża
Początek seansów w dni powsz. o godz. 5.30 7.30 i 9.15.
w soboty o g. 4, w niedziele i święta o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.
W niedziele i święta passe partout prócz urzędowych nieważne.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie"
Żeromskiego 74-76
róg Kopernika

Od wtorku dnia 12 stycznia i dni następnych
Powrót do życia
to pean miłości i otchłań upadku królewskiej pary kochanków JANET GAYNOR i CHARLES FARRELLA w reżyserji RAOULA WALSHA
— Nad program: ROMUALD GIERASIEŃSKI rozweseli wszystkich swym humorem i dowcipem w 2 aktowym arcywesołym skeczu mówionym jako „RAPPOPORT w WOJSKU"
Następny program: „Z ROZKAZU KSIĘŻNICZKI" w rolach głównych LILJANA HARVEY i HENRY GARAT.
Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.
UWAGA: Passe-partouts i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

KINOTEATR
UCIECHA
Limanowskiego 36

Dziś i dni następnych
Nadzwyczajny szlagier sezonu p. t.
„Eskadra Orłów"
W rolach głównych: największe asy świata. Emocja, napięcie. — Potężny dramat wojenny osnuty na tle powieści słynnego laureata akademji francuskiej. Wzbiły się w przestworza krwiożercze orły boga wojny. — Bezlitosne samoloty sieją gromem bomb pożogę. — Śmierć i zniszczenie. Zamarła ziemia cała w lęku straszliwym. Zdawało się, że ucichły na chwilę ludzkie swary, że jeden drugiemu przyjacielem będzie i bratem. Nad program dana będzie „Wesoła farsa".
Pocz. seansów w dni powszednie o godz. 4 po poł. w soboty, niedziele i święta o godz. 12 w poł.
Następny program: „Bezbożne dziewczę".

Dźwiękowy Kino-Teatr
MIMOZA
ul. Kilińskiego 178.
Od wtorku dn. 12 do poniedziałku dnia 18 stycznia 1932 r. wł.
Czołowe arcydzieło produkcji francuskiej
Nasza jest noc
Potężny dramat erotyczny na tle cudownych krajobrazów Italji. Upojne i melodyjne piosenki włoskie! Uczta artystyczna dla sportowców!
Role główne: MARIE BEL, JEAN MURAT.
Nad program: Dodatek dźwiękowy.
Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.
Następny program: „Na Zachodzie bez zmian".
W roli głównej niezapomniany (Bulba) LOUIS WOHLHEIN, —

Do akt Nr. 2444 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, 16-go rewiru, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5-ym lutego 1932 roku od godziny 10 rano w Łodzi przy ul. Kopernika Nr. 12 odbędzie się powtórnie sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Adama Szcześniaka i składających się z mebli szacowanych na sumę zł. 530.

Łódź, dnia 7 stycznia 1932 r.
Komornik: J. TOMASZEWSKI.

Do akt Nr. 6 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru VII-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza nr. 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 stycznia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Pomorskiej Nr. 41-a odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Marjana Sejmickiego i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 520.

Łódź, dnia 5 stycznia 1932 r.
Komornik S. GÓRSKI.

Do akt nr. 2963 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Karola nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 26 stycznia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Karola Nr. 6 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy „B. Górecki, Spadkobiercy" i składających się z 2-ch tokarek mechaniczn. półtora metra i jeden metr oszacowanych na sumę zł. 1000

Łódź, dnia 13 stycznia 1932 r.
Komornik R. SAKKIŁARI.

Dr. med.
L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Nawrot 32. Tel. 213-18
przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 w. w niedz. i święta od 9—12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
CZESŁAW ROSTKOWSKI
Anny 19, telefon 172-80.
Leczenie prądem o wysokiem napięciu (d'Arsonval.)

Ogłoszenia drobne

Biżuterję zegarki na raty, ceny gotówkowe poleca „Preciosa" Piotrkowska 123 w podwórzu.

Obuwie gwarantowane: damskie od 7 zł., męskie od zł. 10 (niemodne) modne obuwie po cenach przystępnych różnego rodzaju J. Kowalczyk. Ul. Śródmiejska 12 (dawn. Cegielniana № 25). Telefon 159-22.

Przyjmuję apaszki i szale jedwabne do ręcznego malowania na powierzonych materjałach. Ul. Bol. Limanowskiego 28, IV p. m. 22. K. Olesz. —

2 pokoje z kuchnią na parterze w okolicy Placu Wolności do odstąpienia. Oferty do „Dziennika Łódzkiego, Cegielniana 19

Piec pokojowy duży szamotowy sprzedam tanio. Oferty do „Dziennika Łódzkiego.

Getry parasole kupić lub naprawić najkorzystniej w pracowni Kadyńskiego, Piotrkowska nr. 82 w podwórzu.

BACZNOŚĆ! Wykonywam garnitury 55 zł., palta 50 zł. z własnemi dodatkami. Robota pierwszorzędna. Krawiec Kamiński. Napiórkowskiego 5, front I p.

Pokój do wynajęcia Wiadomość: ulic Ogrodowa 26, II sie m. 8.

Poszukuję facho czyni do szydełk wej ręcznej robot M. Faktor Cegielnian 19. II pr, of. I piętr

Samotna osoba p siadająca obsz niejszy lokal, przy mie dwóch panów mieszkanie z utrz maniem lub bez. P kój duży, frontow słoneczny, Kopernik nr. 47 m. 3, parter.

Otomanę skrzy kową, tapczan leżankę, krzesła d bowe, otomany uj wane, robota solid tanio sprzedam. K lińskiego 160. Prz dziecki.

MEBLE. Sypialn brzoza, jesion w gierski, róża, d garderoby, szafy, ł ka, kredensy, pok stołowe sprzedaje t nio na raty, zamie Stolarnia, ulica W szawska 16 przy N piórkowskiego.

Obiady smaczne i tanio w daje 11 Listopada 2 II wejście 18, part

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy 1-łamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim, (strona 8 łamów) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnoszenie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski Za wydawnictwo: Edmund Błażewski. Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana 19.